

## Miesięcznik. Wydaje zespół „Sapere aude”. ZSO w Zambrowie

Witajcie po wakacjach. To rok wyjątkowy, bo minęło 70 lat od czasu, kiedy po zawierusze II wojny światowej powstała nasza Szkoła. Uroczystości jubileuszowe odbędą się w dniu 7 października. To będzie wielkie święto naszej społeczności i zechcemy je dla Was jak najpełniej zrelacjonować. Tymczasem zachęcamy do czytania wspomnień o tych, których już nie ma wśród nas – sami z zapartym tchem śledziliśmy opublikowane przez absolwentów z lat 60. historie. Poza tym, jak zwykle po wakacjach, nasze remanenty i – nareszcie – wywiady z ciekawymi ludźmi, także i naszymi kolegami...

Milego czytania  
*Sapery...*

### CYTAT MIESIĄCA

Ludzie, którym lepiej się nie odszczekiwać:

1. Nauczyciel.
2. Sierżant w wojsku.
3. Policjant.
4. Własna mama.

Winston Groom, *Forrest Gump*

### W TYM NUMERZE:

Ogórkowo	6
Wspomnienia z wakacji	8
Pasja i szkoła	10
Czarodziejski flet. Recenzja	14
Spotkanie autorskie	16

### 2016/2017. JAKI TO BĘDZIE ROK?



### ROZMOWY EMILKI. IVAN KOMARENKO. S. 13

Wywiad z Ivanem Komarenko - zambrowiaczy.pl



Emilia Jałbrzykowska

### NARODOWE CZYTANIE. S. 4



# Kalendarz

## czerwiec—wrzesień

### Remanenty.

26 kwietnia. XII Sesja Ekologiczna *Ziemia na rozdrożu*. Czytaj na s. 12

9 czerwca. Sesja historyczna *Chrzest Polski - przyczyny, okoliczności, następstwa*. Czytaj na s.4

Około 700 uczniów i 56 nauczycieli zainaugurowało w dniu 1 września nowy rok szkolny. Będzie to rok wyjątkowy – nasza placówka obchodzić będzie wkrótce 70. rocznicę działalności. Uroczystość odbyła się przy udziale Starosty Zambrowskiego, p. R. Rosiaka.



9 września. Uczniowie klas maturalnych w Białymstoku. W kampusie Politechniki Białostockiej odbyły się w tym dniu targi edukacyjne „Salon maturzystów”. Organizatorem tej cyklicznej imprezy jest miesięcznik „Perspektywy”. Swoją ofertę przedstawiły uczelnie z całej Polski, od AGH, przez Wyższą Szkołę Morską, uczelnie medyczne po uniwersytety i politechniki. Nasi maturzyści jednogłośnie stwierdzili, że najciekawsza była prezentacja Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Tegoroczni maturzyści mogli się też zapoznać z procedurami egzaminów matu-

14 września. Narodowe czytanie w naszej szkole. *Czytaj na s. 4*

16 września 2016 roku uczniowie klasy III C gimnazjum wraz z wychowawczynią, panią Anną Gryką, włączyli się w akcję Sprzątania Świata. Uczniowie wyposażeni w worki rękawiczki z wielką chęcią sprząтали pobliskie ulice. Akcja przebiegła sprawnie i z pełnym zaangażowaniem, a zebrane odpady znalazły się w punkcie zbiórki.

*Paulina Oldakowska kl. III C g*




**To już 70 lat!!!**

Z okazji obchodzonego w tym roku 70-lecia Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Zambrowie postanowiono zorganizować zjazd absolwentów. Odbędzie się on 7 października bieżącego roku. Poza udziałem w zaplanowanych uroczystościach jubileuszowych absolwenci szkoły będą mieli możliwość zwiedzenia budynku, spotkania się w dawnym gronie i wzięcia udziału w Balu Absolwentów.

Dla zainteresowanych tym wydarzeniem powstała strona internetowa <http://www.zjazdabsolwentowlozambrow.pl>.

Na stronie umieszczono galerię zdjęć sięgającą lat 60.

Opublikowano również wspomnienia ze szkolnych korytarzy pięciorga absolwentów.

Dla odwiedzających stronę jest dostępna lista osób, które zadeklarowały się wziąć udział w Balu Absolwentów.

Osoby chcące odwiedzić groby byłych nauczycieli mają możliwość sprawdzenia miejsca pochówku w zakładce "Mogily".

Aby wizyta absolwentów przebiegła jak najbardziej komfortowo, na stronie umieszczono też spis zambrowskich hoteli.

Z niecierpliwością czekamy na obchody jubileuszu. Chociaż jest to szczególnie ważne wydarzenie dla absolwentów placówki, to nie pozostanie bez echa w świadomości obecnych uczniów.

*Natalia Ciecierska*


70-lecie Liceum w Zambrowie

[Strona główna](#)
[Bal](#)
[Galeria](#)
[Wspomnienia](#)
[Lista](#)
[Hotele](#)
[Mogily](#)
[Zjazd](#)
[Kontakt](#)

## *Witaj na stronie Balu Absolwentów z okazji 70-lecia LO w Zambrowie*

### Wspomnienia


Zapraszamy do dzielenia się swoimi wspomnieniami związanymi z Liceum Ogólnokształcącym w Zambrowie.

Wspomnienia można przysłać na adres email: [zambrowiaczy@gmail.com](mailto:zambrowiaczy@gmail.com) - w tytule wiadomości prosimy podać: „Zjazd Absolwentów 2016”. Po ich otrzymaniu dodamy je na poniższej stronie. Wysyłając wspomnienia na powyższy adres email wyrażasz zgodę na ich publikację.

### Wspomnienia Ejtminy - Obrazki z życia szkoły

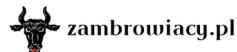
#### 1. Egzamin


Egzamin wstępny do Liceum Ogólnokształcącego w Zambrowie - lato 1962 roku. Pamiętam to mgliście

 Wspiera nas:



**Zespół Szkół Ogólnokształcących  
w Zambrowie**



 LO sprzed lat:

Podziel się z nami swoimi  
zdjęciami i wspomnieniami.

My pozwalamy sobie skorzystać z tej ciekawej strony i w tym numerze publikujemy fragmenty wspomnień absolwentów o ich nauczycielach. Jeśli zaś ktoś zechce złożyć kwiaty na ich grobach w Dniu Nauczyciela lub Wszystkich Świętych, niech zajrzy do informacji na s. 15

**Lekcja historii  
najdawniejszej i najnowszej**

09.06.2016 r. w naszej szkole odbyła się sesja historyczna „Chrzest Polski - przyczyny, okoliczności, następstwa”. Zagadnienie przyjęcia chrztu przez Polskę przybliżyli nam uczniowie klasy I D, których pracą kierowała pani Maria Dąbrowska.

Obszerny program sesji, zorganizowanej w 1050 rocznicę chrztu Polski, zawierał omówienie nie tylko wydarzeń z 966 r., ale też towarzyszących im przyczyn i skutków.

Uroczystość rozpoczęła się od przedstawienia przez Marlenę Szymborską sytuacji ziem polskich przed przyjęciem chrztu. Szerokie zagrożenia wewnętrzne i dążenie do zaistnienia na arenie międzynarodowej przyczyniły się do tego, że Polska stała się państwem chrześcijańskim. Olga Tyminska przybliżyła nam okoliczności chrztu – było to trudne zadanie, ponieważ istnieje niewiele źródeł historycznych odnoszących się do tego tematu.

Wystąpienia kolegów zostały zilustrowane wizją chrztu z filmu „Gniazdo”.

Emilia Bielska i Jakub Popko omówili następstwa wydarzeń z 966 roku – m.in. rozwój piśmiennictwa, wspańnię gotyckie i romańskie budowle, a także rozwój gospodarczy państwa. Organizatorzy zaproponowali oryginalną formę przedstawienia skutków tego zdarzenia, włączając w sesję słuchaczy. Uczniowie gimnazjum przygotowani przez panią Wiesławę Iwanicką zaprezentowali cztery scenki, m.in. koronację Bolesława Chrobrego. Uczestnicy sesji musieli odgadnąć, jaką korzyść z przyjęcia chrztu prezentują aktorzy. Do zabawy włączyli się wszyscy goście, co sprawiło, że lekcja stała się jeszcze bardziej interesująca.

Jako ostatnia wystąpiła Monika Jaźwińska, która mówiła o długofalowych skutkach chrztu Polski. Sięgają one aż do czasów najnowszych, kiedy to Kościół wspierał opozycjonistów w walce z komunizmem i przyczynił się do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Poznanie korzeni polskiego chrześcijaństwa było ważną lekcją, pomagającą nam zrozumieć, jak dużą rolę odegrał Kościół w dziejach naszego narodu na przestrzeni wieków.

*A. Duchnowska*

**Narodowe czytanie**

Tegoroczna edycja Narodowego Czytania odbyła się 3 września. Na podstawie internetowego głosowania jako lekturę wybrano "Quo vadis" Henryka Sienkiewicza. Warto wspomnieć, że obchodzimy Rok Sienkiewiczowski 2016.

W naszej szkole obchodziliśmy Narodowe Czytanie nieco później – 14 września. Przygotowali je uczniowie klasy 3D liceum pod okiem pani Doroty Korkosz i pani Joanny Mrozowskiej. Wydarzenie poprowadzili Natalia Soczyńska oraz Jacek Misiewicz. Zapoznali uczestników z historią powstania "Quo vadis". Następnie mieliśmy okazję obejrzeć prezentację i wysłuchać kilku faktów na temat inspiracji autora podczas pisania utworu. Po takim przygotowaniu byliśmy gotowi do wysłuchania treści książki. Wybrane fragmenty przeczytali pan Robert Rosiak - Starosta Powiatu Zambrowskiego, pan Stanisław Rykaczewski - Wicestarosta Powiatu Zambrowskiego, ks. Rafał Wiliński, Michał Falkowski, Zuzanna Jastrzębska, Anna Gosk i Natalia Nowowiejska.

Po zachowaniu zebranych uczniów można było wywnioskować, że Narodowe Czytanie to nie tylko edukacyjny wymysł, ale i dobra rozrywka. Liczymy na to, że w przyszłych latach również uda się zorganizować je w naszej szkole.

*Natalia Ciecierska*



## 70 lat minęło...

Dużymi krokami zbliża się zjazd absolwentów naszej szkoły. Przy tej okazji można podjąć temat- czy warto świętować taki dzień? Ktoś pewnie pomyśli: "Zjazd absolwentów? A na co to komu? Po co spotykać się z pewnymi osobami, zwłaszcza tymi, które nie zawsze obdarzaliśmy sympatią?".

Może wydaje się nam to nonsensem, bo teraz tego nie doceniamy, ale kiedyś dostrzeżemy, że przyjemnie jest cofnąć się do tych szkolnych lat. Dźwięk dzwonka przywiedzie nam na myśl nasze poirytowanie, gdy musieliśmy iść na kolejną lekcję, ale i radość, kiedy wychodziliśmy na przerwę. Nawet sprawdziany i kartkówki, które teraz przysparzają nam problemów, kiedyś będziemy wspominać z uśmiechem na twarzy.

Poza tym fajnie jest zwiedzić szkołę, klasy i zobaczyć, co na przestrzeni lat tu się zmieniło. W głowie niejednej osoby przez myśl przebiegnie: "A w tej sali miałem lekcje chemii... Pamiętam jeszcze te odpowiedzi przy tablicy."

Z pewnością miło jest powspominać przerwy spędzone na rozmowie i śmiechu z przyjaciółmi, bo szkoła to nie tylko ściany, ławki i tablica. To też pierwsze miłości, przyjaźnie, niekiedy na całe życie. Tu uczyliśmy się relacji międzyludzkich.

Zjazd absolwentów jest dobrą okazją, by spotkać się z dawnymi koleżankami i kolegami, odnowić kontakt, dowiedzieć się, co u nich słychać. Wiele osób sądzi, że takie imprezy są dosyć sztuczne i sztywne, ponieważ ludzie jadą tylko po to, by zobaczyć, jak innym się ułożyło w życiu. Czy ma wymarzoną pracę, wspaniałą rodzinę i dom? W niektórych budzi to lęk, ponieważ wyobrażają sobie, że tylko jemu coś nie wyszło, a wszyscy pozostali żyją jak w bajce. Na myśl przychodzi mi film pt. "American Pie: Zjazd absolwentów", w którym są pokazane perypetie różnych osób i każda z nich ułożyła sobie życie inaczej. Jedna założyła rodzinę, druga wyjechała do innego miasta, a jeszcze inna pracuje w firmie, w której jest poniżana.

Nie wstydzmy się tego, kim jesteśmy i gdzie pracujemy. Przed dawnymi znajomymi nie musimy udawać kogoś innego, bo z pewnością nie każdemu ułożyło się po jego myśli. Oprócz tego zjazd absolwentów to świetna sprawa, bo zazwyczaj towarzyszy mu bal.

Wszystkim absolwentom życzym miłej atmosfery i dobrej zabawy. Mamy nadzieję, że z przyjemnością wspominają naszą szkołę.

*Ligosek*

## Wspomnienia wywołują ból. Najdotkliwszy zaś sprawiają najlepsze z nich.

*Harlan Coben*

### Prof. Kunikowski

Zapowiedział [też], że będzie tak długo tłumaczył, aż do wszystkich to dotrze. I jak zapowiedział, tak zrobił. Podobał mi się prof. Kunikowski. Szkoda, że nas porzucił po paru miesiącach, ale dobrze, że dał nam rzeczywiście mocne podstawy, a to przecież w matematyce najważniejsze, bo potem to już z górki - jedno z drugiego samo się wysnuwa. I choć matematyka nie była nigdy dla mnie prężnym źródłem dochodów, to cieszę się, że zostałam tak dobrze wytrenowana w tej dziedzinie wiedzy, bo stan umysłu, ćwiczonego matematycznymi łamiętami, daje więcej szans w każdej dziedzinie aktywności człowieka.

**Wspomnienia Ejtminy (matura 1966)**

## Ogórkowo...



Miejska Biblioteka Publiczna po raz kolejny stworzyła okazję do dobrego zagospodarowania czasu mieszkańców Zambrowa i okolic. 16 czerwca MBP odwiedził Michał Ogórek - dziennikarz, felietonista, satyryk oraz krytyk filmowy. W spotkaniu wzięli udział uczniowie klasy IA naszego LO.

Po zobaczeniu plakatu zapowiadającego spotkanie z gościem byłam nieco skołowana. Twarz znajoma, nazwisko mniej. Zaczęłam szukać informacji na jego temat. Teksty Michała Ogórka od 1989 można regularnie czytać w *Gazecie Wyborczej*. Oczywiście niewiele mi to powiedziało, bo nie czytam tego typu prasy. Sprawę rozjaśniła mi informacja, że jest również autorem licznych książek m.in. "Polska Ogórkowa" oraz "Kielbasa i sznurek" we współpracy z prof. Jerzym Bralczykiem. Wiedząc, na czym stoję, chętnie wzięłam udział w spotkaniu.



Spotkanie rozpoczęło się w okolicach godziny 10<sup>00</sup>. Michał Ogórek opowiedział nam o dziennikarstwie, działaniu mediów, przybliżył nam tematykę niektórych ze swoich książek oraz odpowiedział na pytania zebranych. W ten sposób słuchacze dowiedzieli się chociażby o pobudkach, które skłoniły gościa do wyboru zawodu, jego autorytetach. Dla zainteresowanych pracą w mediach niewątpliwym atutem było przedstawienie wad, zalet i kilku faktów dotyczących pracy dziennikarza. Na zakończenie spotkania mieliśmy okazję zakupić wybraną książkę Michała Ogórka, poprosić o autograf i sfotografować się z nim.

Michał Ogórek jest postacią o tyle ciekawą, że jako dziennikarz, który odniósł wiele sukcesów, nie jest jednocześnie osobowością okrzykaną. Może dlatego, że współczesne media karnią się sensacją i skandalem, a tutaj ciężko się go doszukać. Pan Ogórek wywarł na słuchaczach paletę emocji: od zadowolenia, przez znudzenie, po irytację. Sama znalazłam się w pierwszej grupie, bo podoba mi się jego styl bycia, a na spotkaniu nie dało się wyczuć reżyserki. Rozmowa toczyła się swobodnie, no właśnie - rozmowa. Nie musieliśmy słuchać czegoś monologu, mieliśmy możliwość wkładu w przebieg wydarzenia bez niepotrzebnego skrępowania.

Cieszę się, że uczniom zaprezentowano coś w rodzaju pouczającego, kulturalnego humoru. Nie każdy jest w stanie odnaleźć się w tym klimacie, ale każdy pojedynczy uśmiech był wart wzięcia udziału w tym wydarzeniu.

*Natalia Ciecierska*

Zdjęcia z imprezy: portal zambrow.org

**Michał Ogórek: idealny dziennikarz to genialny dyletant**

## Wywiad z Emilianem Kamińskim

Uczniowie naszej szkoły w ramach przygotowań projektu do konkursu „Olimpiada Solidarności. Dwie dekady historii” przeprowadzili wywiad z aktorem Emilianem Kamińskim.

16.05.2016 r. odwiedzili jego teatr „Kamienica” w Warszawie, gdzie udzielił on odpowiedzi na pytania dotyczące swojej działalności w Teatrze Domowym. Teatr ten powstał w okresie stanu wojennego, a jego działalność była częścią bojkotu aktorów, kiedy to artyści zbuntowali się przeciwko wystąpieniom dla propagandowych mediów.

**P: Jak rozpoczęła się historia Teatru Domowego?**

**Emilian Kamiński:** *Przed wszystkim stan wojenny był zniewoleniem, a twórcy teatralni i filmowi są zwolennikami wolności. W związku z tym wspanielszy bunt, który był zwyczajnym, ludzkim odruchem. Występowanie dla propagandowej telewizji było wówczas niemoralne. Nasz teatr był czymś o niesamowitej sile, czego władza nie mogła przezwyciężyć. Oni nie wiedzieli co z tym zrobić. Miało to taką siłę, że społeczeństwo określało nas mianem bohaterów.*

**P: Jaki cel przyświecał inicjatorom teatrów niezależnych?**

**Emilian:** *W tym czasie ludzie potrzebowali wolnego słowa jak głodny chleba. W takich sytuacjach najważniejszy jest promyk nadziei. To był ciężki okres, ale również wspaniały, ponieważ atmosfery Teatru Domowego nie da się z niczym porównać. Nigdy słowo nie było tak ważne jak wtedy, nigdy widz tak nie czekał na słowo. Reakcja widowni była niesłychana, to było klasyczne katar zis. Moment wyrzucenia złych emocji.*

**P: Jak wyglądały przedstawienia?**

**Emilian:** *Graliśmy najczęściej w domach i na strychach, ale nawet w kamieniołomie czy kurniku. To przede wszystkim było tajne, więc zazwyczaj brakowało miejsc do występów. (...) W tym kurniku mieliśmy normalną scenę, było około 200 osób w ławkach. W ramach scenografii był portret damy z lasiczką, ale zamiast damy był Jaruzelski, a za lasiczkę robiła wrona, od WRON- Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. (...) Myślimy w tym kurniku grali, było ekstra, a z tyłu kury gdakały nie przerywając swojej pracy.*

**P: Z jakimi trudnościami spotykali się działacze teatrów niezależnych? Jakie kary groziły za taką działalność?**

**Emilian:** *Pojawił się problem z czego żyć. Jeśli nie można wykonywać swojego zawodu pojawia się kłopot. Ja osobiście zajmowałem się remontami mieszkań, stolarką czy hydrauliką i żyłem z pracy własnych rąk. (...) Oczywiście teatr niezależny był nielegalny, za to groziło więzienie, próbowali nas UB-ecy jakoś podejść, ale ja osobiście byłem odpowiedzialny za bezpieczeństwo tego teatru. Obserwowałem widzów jak się zachowują. Jeśli zdarzyła się taka sytuacja, że ktoś nas nagrywał to zabierałem kliszę. (...) Sprawdzaliśmy wszystko, ponieważ nikt nie chciał trafić do więzienia na kilka ładnych lat (...). Jednakże, kiedy pewnego razu zostałem zatrzymany, przesłuchujący mnie major powiedział „, o siebie bądź spokojny, takich jak ty nie ruszamy bo o ciebie upomniałoby się kilkanaście tysięcy ludzi”.*



Działalność opozycyjna, w tym i bojkot aktorów, przyczyniła się do dzisiejszej suwerenności Polski. Dzięki ludziom takim jak Emilian Kamiński możemy cieszyć się wolnością nie tylko na płaszczyźnie medialnej, ale we wszystkich dziedzinach życia.

*A. Duchnowska*

## Wspomnienia z wakacji

### 13 sierpnia 2016

Ostatnie 11 dni spędziłam na koloniach młodzieżowych. Miałam okazję odwiedzić część Hiszpanii, Monako oraz Wenecję. W mojej głowie kłębi się ogrom myśli i spostrzeżeń. Kiedy to czytacie, zaczynamy wracać do szkolnej rzeczywistości, na ten moment mam wrażenie, że powrót do ławki mnie nie dotyczy. Myślałam jestem jeszcze za granicą i chciałabym was przenieść tam chociaż na chwilę.

**Pierwszym punktem wycieczki było zwiedzanie Monako.** Mało kto spodziewał się przed wyjazdem co tam zastaniemy. Kojarzyliśmy Monako wyłącznie jako państwo-miasto, niektórym na myśl przychodziła jeszcze księżna Grace. Dlatego byliśmy zdziwieni bogactwem, które tam zastaliśmy. W drodze dowiedzieliśmy się, że najtańszy nocleg na terenie kraju to kwestia 450 euro, a ceny mieszkań startują od 60 tys. dolarów za metr kwadratowy. Spodziewaliśmy się więc podstarzałych milionerów. Wygląda na to, że Monako okupują już ich wnuki. W wypełnionych po brzegi restauracjach siedzieli ludzie wydający się wiecznie młodzi, piękni... no i bogaci. O zobaczeniu sklepu typu H&M nie było mowy. Zamiast tego wzdłuż miasta ciągnęły się domy Chanel, Hermes, Valentino itd. Życie rezydentów upływa tam w restauracjach i na prywatnych jachtach, a dla bardziej odważnych w kasynie. Wizyta pod Casino Monte Carlo wywarła na mnie piorunujące wrażenie. Poczulałam się jak na planie filmu z serii 007. Pod kasyno podjeżdżały Ferrari, Porsche i Rolls Royce'y, z którymi chętnie fotografowali się turyści. Ludzie w jednym momencie podzielili się na: ciekawskich - zastanawiających się nad liczbą koni, blachary - uśmiechające się zalotnie do właścicieli i cwaniaków, którzy już kombinowali czy udałoby im się uciec przed tamtejszą policją. Gwoździem do trumny beznadziejności mojej ubogiej codzienności stał się widok mężczyzny wysiadającego z żółtego Porsche, którzy ekstrawagancko rzucił kluczem do parkingowego i w objęciu swojej eleganckiej towarzyszki poszedł do kasyna. Na dobitkę mieliśmy też okazję zobaczyć budynek z najdroższym apartamentem na świecie (1,2 miliarda PLN). Monako sprawia wrażenie miasta, w którym można się udusić (oczywiście metaforycznie) patrząc na jego bogactwo i odległość od naszej codzienności. Nie zepsuło to jednak naszego humoru. Nawet wieczór z supermarketową kanapką spędzony w miejscowym porcie dał nam się poczuć jak milionerzy.

**Kolejne 7 dni spędziliśmy w Hiszpanii, a konkretniej w Katalonii.** Jako turyści spodziewaliśmy się żaru z nieba. Sądziliśmy, że niebo nad Hiszpanią jest bardziej niebieskie, a słońce daje jeszcze więcej ciepła. Pogoda zawiadła zawziętych plażowiczów, bo dało się ją porównać do ciepłego dnia w Polsce.

Nasz hotel znajdował się w Lloret de Mar okrzykanym z powodu nocnego życia. W rzeczywistości okazało się to miasto nagrzanych nastolatków, którzy wyrwali się spod skrzydeł rodziców. To nie jest miasto do codziennego życia, przynajmniej nie dla mnie. Kolejną rzeczą, którą może pochwalić się(?) Lloret de Mar są całkiem niezłe podróbki markowych ubrań i torebek. Trafiły się "perelki" w rodzaju nieistniejących modeli Chanel, ale trzeba przyznać, że część była ciężka do odróżnienia.

**Po tak popularnym miejscu turystycznym nie spodziewałam się tak czystej plaży i wody.** Wielki plus za dbałość o czystość na deptaku. Żeby nie było idealnie, grunt na plaży stanowił drobny żwir. Dłuższe spacerki po nim były wręcz niemożliwe. Sporo osób było zdziwionych stromym zejściem do morza. Po kilku krokach traciło się grunt pod stopami, więc po odplynięciu paru metrów miało się masę wolnego miejsca dookoła siebie. I cudowne widoki! Wielbiciele obserwacji podwodnego świata chętnie korzystali z możliwości przepłynięcia przez ławicę ryb i poszukiwania rzadkich okazów.

**Miejscowa kuchnia jednych skutecznie odstraszała, a kolejnych przyciągała po kolejne dokładki.** Polskie żądki polubiły paellę z kurczakiem i krewetki, natomiast nie zaprzyjaźniły się z małzami i rybami w całości, na których widok mieliśmy większy wystraszcz niż one same. Jedno jest pewne: na wakacjach w Hiszpanii nie da się schudnąć. Jedynym lekkim posiłkiem jest śniadanie. Obiad - standardowo, syty. Zaskoczeniem była kolacja, która spokojnie mogła równać się z obiadem. Dlaczego? Życie w Hiszpanii zaczyna się po 22, kiedy nieco odpuszcza słońce, otwiera się większość barów. Widok dzieci na placu zabaw o północy bez opieki rodziców przestał nas w pewnym momencie dziwić. Dla osób wystrzegających się słodkich napojów pozostawała woda.

Zauważyliśmy, że Katalończycy mają skłonność do używania dużej ilości cukru. Przykładowo: sok w kartoniku o zawartości 200ml zawierał 20g cukru, czyli 4 łyżeczki. Dla porównania tyle samo zawiera 100ml coca-coli! Sok podawany w hotelu był wręcz gęsty od cukru. Dla części osób napoje typu Fanta nie nadawały się tam do picia.

Wchodząc do Burger Kinga w Barcelonie zaskoczył mnie brak miejsc siedzących. Przede mną stały tylko 2 podłużne stoły bez krzeseł. Sporo osób stało ze swoimi zamówieniami przy kasach rozmawiając z pracownikami. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że Hiszpanie lubią zmieniać lokale w ciągu wieczoru próbując drobnych przekąsek, czyli tapas. W tym samym miejscu potwierdziły się słowa przewodniczki, która powie-



działa nam, że Hiszpanie nieszczęśliwie się śpieszą. Przez kilka minut stałam przy kasie widząc swoje gotowe zamówienie, ale wciąż poza moim zasięgiem, bo obsługująca mnie osoba ucinając sobie akurat pogawędkę ze znajomym.

**W Barcelonie mieliśmy okazję odwiedzić m.in.** najważniejszą miejscową 'świątynię': stadion Camp Nou i tą którą nieco ukryła się w jej cieniu jeśli chodzi o zainteresowanie młodzieży: Sagrada Família - czyli najpiękniejszy plac budowy na świecie. W stolicy Katalonii wszystko może być sztuką. Zwyczajna ławka ma cieszyć oko przechodnia. Po całym mieście rozsiane są rzeźby i mozaiki. Niezwykłe budynki zaprojektowane przez Gaudiego subtelnie wtapiają się w miejski obraz tworząc z niego jedno wielkie arcydzieło.

Czas spędzony na Las Ramblas przekonał nas o tym jak bardzo Katalończycy są dumni ze swojej kultury i jak bardzo ją manifestują. Chociaż doskonale rozumieją język angielski to ciężko było doprosić się, żeby się na niego przerzucili z katalońskiego. Na próby rozpoczęcia rozmowy po hiszpańsku nawet nie odpowiadali. Sporo rozmów wyglądało tak: - Do you speak english? - Si. - So, can you speak english? - Per descomptat. Na Las Ramblas potrzebna była nam wyjątkowa cierpliwość, bo sprzedawcy byli nie tylko zawzięci, ale nie byli też szczegółowi. Na prośbę o konkretną koszulkę podawali ci pierwszą z brzegu nie widząc kompletnie żadnej różnicy. Kolor biały czy czarny? Wszystko jedno!

**W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się we Włoszech, aby obejrzeć Wenecję.** Spacer po mieście rozpoczęliśmy o 7 rano. Wydaje mi się, że tylko o tej porze można poznać prawdziwą Wenecję. Tuż po godzinie 9 w wąskich uliczkach zaczęło robić się tłoczno i czar miasta pryskał razem z kolejnymi krzykami turystów. Uliczki Wenecji okazały się istną dżunglą, za to z niepowtarzalnym klimatem. Romantyczne miasto na wodzie cieszyło klimatem, ale niekoniecznie zapachem. Samo gliniaste dno kanałów wytwarzało specyficzny zapach, a miejscami w połączeniu ze śmieciami turystów w wodzie tworzyło bombę biologiczną. Jedynym miejscem, które nawet przy olbrzymiej ilości turystów zachowywało klasę pozostawał Plac św. Marka. Jak się okazało ten klimat miał swoją cenę. Koszt kawy wacha się tam od 24 do nawet 100 euro. W takich okolicznościach postanowiliśmy zadowolić się wodą pozostałą z podróży. To co zobaczyliśmy to nasze.

Natalia Ciecierska



**Wspomnienia upiększają życie, ale tylko zdolność zapominania czyni je znośnymi.**

*Honore de Balzac*

W XI klasie przez pewien czas (zastępstwo?) lekcje matematyki miał z nami **prof. Edward Leszczyński**. Strasznie nas gnębił.

Opowiadałam więc rozżalona i rozeźlona o szykanach stosowanych przez prof. Leszczyńskiego wobec nas i dopytywałam się, kiedy w końcu sobie pójdzie. Wtedy nie zwróciło naszej uwagi to, że wychowawczyni wcale nas nie upominała, w zasadzie nawet w żaden sposób nie wyrażała swojej dezaprobaty. Nie rozumiałyśmy też, skąd te wesołe błyski w jej oczach w czasie naszych relacji i skarg. I dopiero po roku, kiedy już maturę miałyśmy za sobą, dowiedziałyśmy się, że to nie złośliwości profesora były, tylko zaloty! I że pani **Olga Myszkiewicz** wychodzi za mąż za pana Edwar da Leszczyńskiego!

**Wspomnienia Ejtminy (matura 1966)**

## **Pasja i szkoła. To da się połączyć**

### **- Jakie jest życie maturzysty ?**

- Jest drugi tydzień nauki, więc nie wiem jeszcze, jak potoczy się ten rok dalej.

Od początku roku nie ma zmiłuj, materiał idzie nieprzerwanie, więc do maja trzeba się wyrobić. Jednak mi klasa maturalna nie przeszkadza. Po prostu jest taka presja, że nie można przez cały czas się objąć, tylko coś trzeba ze sobą zrobić.

### **- Opowiedz o swoich zainteresowaniach ? Jak spędzasz czas wolny lub jak uciekasz od nauki ?**

Muzyka - z tym związana jest moja codzienność i to, jak spędzam swój czas wolny, którego praktycznie nie mam. Jestem muzykiem, multiinstrumentalistą, amatorskim producentem muzycznym. Gram w 2 zespołach, a w kilkunastu jestem realizatorem dźwięku.. więc grafik jest napięty i nie ma wolnego czasu na imprezy. Chociaż wydawać się może, że muzyka powstaje ot tak, w kilka chwil, to rzeczywistość jest inna.. Wracam z korków do domu, obiad i w plener...

### **- Czy pasje da się połączyć ze szkołą ? Szczególnie będąc w klasie maturalnej ?**

Da się, tylko trzeba wiedzieć, jak. Ja mam o tyle dobrze, że moje zainteresowania są w pewnym stopniu związane ze szkołą. Siadam na apelu przed mixermem z laptopem – fajnie wyszło i jak w domu! :D

### **- Twoje najgorsze i najmiłsze wspomnienie z czasów szkolnych ?**

Liceum.. W sumie najgorszych aż tyle nie było.. nie przypominam sobie czegoś, co byłoby aż tak bardzo okropne. A najmiłsze ? Nie popadam w skrajności, więc nie wiem, jaki przykład tutaj podać. Po prostu jest spoko i tyle .

### **- Który rok nauki w liceum jest najtrudniejszy ?**

Myślę, że 2 klasa. Cały czas jest coś nowego i to jest taka przerwa między 1 a 3, kiedy w 1 zapoznasz się ze szkołą, a w 3 już wiesz, co i jak i po prostu sobie przypominasz. To w 2 jest nowy materiał, jest cała fala, którą trzeba ogarnąć.

### **- Masz sprawdzone sposoby na zapamiętywanie materiału ? Jednym z moich sposobów jest jedzenie czekolady, niestety.. ;D**

Nie mam takich sposobów. Nie potrafię się uczyć na pamięć, muszę zrozumieć, aby umieć. Bo jak nie zrozumieniem - to jest koniec.

### **- Jak często wagarowałeś ?**

Za często, no w sumie już w tym tygodniu kilka razy.. ale to tam, wszystko jest legalnie. Chyba.

### **- Gdybyś miał możliwość jeszcze raz powtórzyć edukację w liceum, co chciałbyś zmienić, a może powtórzyć ?**

Ja mam przez cały czas mnóstwo pomysłów. Tylko, żeby je zrealizować, trzeba byłoby poświęcić trochę czasu ( musiałbym kilka lat kiblować ;D i nie wiem, czy do końca spełniłbym je wszystkie ) . Takim celem w liceum, którego nie zrealizowałem i raczej już nie zrealizuję, jest reaktywacja radiowęzła w szkole i stworzenie radia szkolnego. Niestety, czasu zostało za mało, więc to nie wypali. Ale może ktoś podejmie ten pomysł za mnie. Kontynuacja byłaby fajna.

Co bym powtórzył ? Okociny. Niestety, na nich nie byłem, bo coś mi wypadło. Żałowałem i żałuję do dzisiaj, bo podobno były super.

W 1 klasie powtórzyłbym Dni Języków Obcych - mieliśmy Japonię i zdobyliśmy 1 miejsce. To wtedy we 3 z kumplami weszliśmy przebrani jak z Klanu Uchiha, było super.

Chciałbym to jeszcze raz przeżyć.

### **- Czy stresujesz się maturą ?**

W sumie to mam 3 przedmioty, których powinienem się bać, ale podchodzę do tego na light'cie. :D

Staram się przygotować dobrze i myślę, że starania nie pójdą na marne. Wiem z egzaminu gimnazjalnego, że stresować się nie ma co, tylko trzeba pójść i napisać najlepiej jak się umie, a potem cieszyć się dobrym wyni-

kiem. Ten aspekt psychologiczny jest jednym z głównych czynników wpływających na wynik, jestem dobrej myśli.

A matma, fizja, angielski to dobre przedmioty do pisania na maturze. 30 działów z fizyki to wcale nie jest tak dużo! ( śmiech )

**- Czy w klasie maturalnej przykładasz się do nauki bardziej niż w poprzednich latach ?**

Nie. W 2 poprzednich najbardziej się przykładałem, no i w 1 bo był ten stres pierwszaczka, a teraz już mniej.

**- Nauczyciele straszą ?**

Nie, po prostu mówią prawdę.

**- Jak podsumowałbyś 3 lata nauki w LO ?**

Było zalatanie, straszne zalatanie. Zwłaszcza pod koniec roku, gdy były apele i inne imprezy, typu Dzień Kobiet, który już przez 2 lata organizujemy z profesorem Fabianem Dzieżycem. Dzień Kobiet organizuje się 2-3 miesiące przed, aby to wszystko ładnie dopiąć, aby wszystko wyglądało. Mam nadzieje, że w tym roku też to ogarniemy. Podsumowałbym to tak - była nauka, apele i spotkania z klubu informatycznego..

**- Czy chętnie będziesz powracał do czasów liceum?**

No jasne. Tutaj tyle fajnych rzeczy się stało, wiele rzeczy się zrobiło i tyle fajnych osób się poznało, że po prostu wstyd byłoby nie powrócić.

**- Plan na przyszłość ?**

Plan na przyszłość mam, ale zdradzać jeszcze dokładnie nie chcę, bo wszystko się może zmienić. Na pewno będą celował w kierunku techniczne, bo to jest jednak przyszłość pewna i ciekawa.

**- Jakie różnice dostrzegasz w życiu szkolnym, porównując to gdy byłeś w ILO, a gdy jesteś w klasie maturalnej ?**

Jeśli ktoś przeżył już 2 lata, a teraz 3 rok w tej szkole to nauczyciele już inaczej patrzą na taką osobę, jeśli wiedzą, że jest to osoba, która coś robi, jeśli wiedzą, że ta osoba nie przychodzi do szkoły tylko po to, żeby się poobijać. Po prostu można się dogadać i z nauczycielami, i z uczniami. Nie ma jakiejś presji ze strony nauczycieli od początku do końca. Nauczyciel też człowiek, jak to mówią..

**- A teraz pytanie z innej beczki.. zmienileś się podczas tych 3 lat ? Czy szkoła miała na to wpływ ?**

Okres liceum to czas, w którym się dorasta, poznaje nowych ludzi i nowe rozrywki. Szkoła z pewnością miała wpływ na moje zmiany. Wiele zrozumiałem, wiele się nauczyłem i wiem, że szkoła jest pewną lekcją życia, która dużo uczy. Trzeba czerpać tę naukę, aby później mieć z górki. I dosłownie, i w przenośni. :)

## Sesja ekologiczna

26.04.2016 w naszej szkole odbyła się XII Sesja Ekologiczna pt. "Ziemia na rozdrożu". Przygotowali ją uczniowie klasy IIId pod kierunkiem pani prof. Grażyny Szumowskiej i pani prof. Beaty Rakoczy. Poruszono wiele ważnych problemów dotyczących dzisiejszego świata. Sesja podzielona została na dwie części: dewastacja środowiska przyrodniczego oraz globalna odpowiedzialność za te dewastacje.

Przedstawione tematy to: smog i jego oddziaływanie na nasze zdrowie, ze szczególnym zwróceniem uwagi na stan zanieczyszczenia powietrza w Krakowie, szczyt klimatyczny COP21 w Paryżu, zagrożenie stale kurczących się zasobów lasów, nielegalne plantacje, które wykorzystują dzieci do niewolniczej pracy, wymieranie dzikich afrykańskich zwierząt na skutek polowań.

W referatach omówiono rolę World Fair Trade Organisation dla sprawiedliwego handlu i przedstawiono, w jak szkodliwych warunkach są wytwarzane niektóre ubrania. Zatrudniane są do tego najczęściej małe dzieci, które m.in. gołymi rękami muszą rozcierać substancje chemiczne. Dla lepszego zobrazowania nam tej sytuacji pokazany został wstrząsający film o tym, jak wygląda produkcja toksycznej odzieży np. w Bangladeszu. Dopełnieniem sesji było zaprezentowanie przeprowadzonej sondy, oceniającej wrażliwość i świadomość ekologiczną dorosłych i młodzieży.

*Nie myślałam, że przygotowanie 30-minutowej sesji wiąże się z tak dużym nakładem pracy i zaangażowania. Cały scenariusz był wielokrotnie poprawiany, ciągle wymieniałyśmy się nowymi pomysłami na tematy, jakie chcielibyśmy poruszyć. Ostatecznie, wraz z panią G. Szumowską, wybraliśmy najbardziej aktualne, ale też szokujące tematy, jak np. wykorzystywanie dzieci, co w dzisiejszych czasach nie powinno mieć w ogóle miejsca. Starałyśmy się przedstawić wszystko w przystępny dla widza*

*i chyba nawet nam się to udało, bo po zakończonej sesji usłyszeliśmy wiele miłych słów, zarówno od tych młodszych, jak i starszych uczniów naszej szkoły. To pokazuje, że jednak warto jest organizować takie sesje i uświadaczać ludziom, jak wiele złego dzieje się jeszcze na świecie. Bardzo się cieszę, że mogłam być częścią tego przedsięwzięcia. - mówi Joanna Nowacka, jedna z osób kierujących przygotowaniem do sesji.*

To była wspaniała lekcja, na której dowiedzieliśmy się rzeczy, o których nie mówi się codziennie pomimo ich wielkiego znaczenia. Takie imprezy są ważnym elementem kształtowania odpowiedzialnych postaw i wzbogacania naszej wiedzy.

*A. Duchnowska*



## Pamiętajmy o tych co odeszli, inaczej naprawdę będą martwi.

*autor nieznany*

To właśnie **prof. Olga Myszkiewicz** zaszczepiła w niej jednej z nas potrzebę obcowania z kulturą wysoką. Ale dziś nie ma już takich teatrów, a aktorzy tej klasy pozostali już tylko nieliczni. Mnóstwa też wierszy uczyliśmy się na pamięć i kiedy sięgam pamięcią do tamtych lat, to wierzyć mi się nie chce, jak wiele tego człowiek ogarniał: całe obszernie fragmenty *Pana Tadeusza* do dziś pamiętam, długą *Świtezę* także, że już nawet nie wspomnę *Stepów akermanskich* i niektórych innych *Sonetów krymskich*. A potężny *Grób Agamemnona*, recytowany w sztafecie! - przy czym wszyscy musieli znać całość, bo nikt nie wiedział, w której zmianie wystartuje. A Tetmajer, a Asnyk, i Tuwim, i Gałczyński! Ech!

W tych wyjazdach [do teatru] chętnie towarzyszył nam w charakterze dodatkowej siły pedagogicznej **prof. Kazimierz Wojewoda**. Lubiłyśmy go, a on nas chyba też. Nazywał naszą klasę **Oli-babki** i zwykle przesiał się w autokarze z przednich siedzeń dla VIP-ów do nas, na sam koniec, gdzie zawsze coś się działo, było najgłośniejsze i najweselsze, zwłaszcza w drodze powrotnej.

## Rozmowy Emilki. Ivan Komarenko

*Wychowywał się na Syberii, miał trudne dzieciństwo, cierpiał na depresję. Do Polski pierwszy raz przyjechał na spotkanie z Janem Pawłem II i od razu wiedział, że chce zostać na stałe. Choć na początku nikt w niego nie wierzył, udało mu się spełnić marzenia i zrobić karierę. „Ję czarne oczy” to piosenka, która zapewniła mu popularność i trafiła na szczyty list przebojów w Polsce. Teraz szczęście według niego ma inną wartość, niż kiedy rozpoczynał drogę muzyczną. Szczęście nie jest już tylko ilością sprzedanych płyt lub kliknięciami na Facebooku, lecz grupą przyjaciół – rozmowa z **Ivanem Komarenko**.*

### - Jakże były Twoje pierwsze muzyczne kroki w Polsce?

Nie zacząłem się realizować od razu. W 1991 roku przyjechałem do Polski na spotkanie z Papieżem na Świątówce Dni Młodzieży w Częstochowie. Potem była podróż na studia polonistyczne w Warszawie. Dopiero później zacząłem współpracować z zespołem Ivan i Delfin, nagraliśmy wspólnie piosenkę „Ję czarne oczy”, a dalej los się sam potoczył. Musiałem poczekać kilka lat, aby postawić pierwszy krok w kierunku muzyczno-artystycznym.

### - A zdradzisz jakie są Twoje obecne marzenia? Czy są one związane z polonistyką?

Nie. Absolutnie moje marzenia nie są związane z polonistyką. Przestała ona dla mnie istnieć od wielu, wielu lat. To był taki start, początek, trampolina, żeby nauczyć się języka polskiego, poznać kulturę, tradycję i mentalność Polaków. Scena też wymaga rozeznania, trzeba znać kulturę i język, aby dotrzeć do innych ludzi.

Cieszę się, że polonistykę skończyłem, bo to dało mi dobry początek, aby móc się rozwijać artystycznie. Nie jestem nauczycielem, dziennikarzem, jestem artystą i brnę w tym kierunku, pracując na scenie i śpiewając.

### - Skąd pomysł na piosenkę „That’s what Papa said”?

„That’s what Papa said” to piosenka, którą nagrałem z dziećmi z domu dziecka. Oryginał tytułu brzmi „Tak mówił Papież”. Po 7 latach od nagrania piosenki postanowiłem ją odświeżyć. Jadąc do Afryki na urlop, wpadłem na pomysł, aby przetłumaczyć ją na język angielski. Przed wylotem „na kolanach” powstał tekst anglojęzyczny i tę piosenkę zabraliśmy w podróż z moim gitarzystą Tomaszem do Afryki. Tam nagraliśmy utwór z niesamowitymi, otwartymi i miłymi dziećmi z afrykańskiej szkoły. Dzieci z Afryki są chrześcijanami, trzeba ich wspierać. Niestety, biznesmeni tego nie rozumieją.. Zwykli ludzie potrafią zrozumieć, dziękuję Wam za to, że nas wspieracie, za to, że kupujecie płyty podczas koncertów – te pieniądze przekażemy na bilety dla dzieci z Afryki, które przybędą do Polski na SDM. Będą mogły spotkać się z Papieżem i polskimi dziećmi. Mam nadzieję, że ten wywiad dotrze do wielu osób. W tych ciężkich czasach, kiedy z wielu stron zagraża nam niebezpieczeństwo, powinniśmy się łączyć jak jedna wielka rodzina i walczyć o swoje.

### - Jak życiowe doświadczenia wpłynęły na Ciebie i Twój światopogląd?

Gdy 25 lat temu przyjechałem tutaj, też potrzebowałem pomocy. Otrzymałem wsparcie od Polaków, przede wszystkim od Kościoła. Byłem w Laskach w Zakładzie dla Niewidomych, którymi opiekują się siostry franciszkanki. Również w Łomży odbył się mój koncert charytatywny. Jestem przekonany, że to, co zrobiliście dla mnie 25 lat temu, się nie zmarnowało, ja tego nie zmarnowałem. Tym, co Wy mi daliście, chcę się teraz dzielić.

### - Jak wspominasz pielgrzymkę Jana Pawła II?

Niesamowicie! J To było niesamowite, bo ówczesny świat był dla mnie szokujący.

Polska była krajem kolorowym. Ówczesna radość i entuzjazm sprawiły, że chciałem zostać tu już na stałe. Będąc w Rosji, ciągle myślałem, że chcę wrócić do Polski, aż wróciłem tutaj na zawsze. Przyjechałem z wioski syberyjskiej i zobaczyłem Polskę kolorową, z hot dogami i innymi rzeczami. Zapamiętałem te hot dogi! ;D, bo my mieliśmy wówczas jedyny McDonald w Moskwie, w którym kolejka była większa niż kolejki stojące do Mauzoleum.

### - „O szczęście trzeba dbać”. Jak rozumiesz te słowa?

Szczęście jest zjawiskiem bardzo ulotnym i trzeba nad nim pracować. Dziś możemy być bardzo szczęśliwi, a jutro nieszczęśliwi. Życie jest pełne niespodzianek, dlatego trzeba o nie dbać. Przede wszystkim o przyjaźń. Teraz jest moda na telefony komórkowe. Ja rozumiem, ja też się tym bawię, lecz bardzo ważną rzeczą w życiu jest żywy kontakt. Komórka tego nie daje, z tego wynikają depresje i wszystkie problemy psychologiczne. Człowiek, żyjąc w dużej aglomeracji, jest samotny. Dbanie o szczęście to dbanie o relacje z innymi. Mając prawdziwych przyjaciół, będziemy szczęśliwi.

### - Podsumowując, zapytam jakie są Twoje rady dla ludzi, którzy chcą się rozwijać muzycznie ?

Przede wszystkim trzeba zajrzeć do środka. Jeśli zajrzemy do wnętrza to znajdziemy nasz własny klucz do sukcesu. A szczególnie Ci, którzy chcą związać swoje życie ze sceną, muszą być świadomi, jak wiele czasu pochłania... Ja po 11 latach wpadłem w rutynę. Dzisiaj koncert, jutro koncert i tak codziennie, co miesiąc, co rok. Dlatego zacząłem się angażować w akcje charytatywne, które dają mi szczęście i sprawiają, że się realizuję.

## Czarodziejski flet. Baśń wśród oper



Opera "Czarodziejski flet" W.A. Mozarta (libretto - Emmanuel Schikaneder) na deskach OiFP jest grana od grudnia 2014 roku. Nadszedł moment, w którym wielbiciele opery muszą oswoić się z myślą, że już w październiku obecna inscenizacja zniknie ze sceny. Prawdę mówiąc, nie planowałam wybrać się na ten spektakl. Po obejrzeniu filmowej wersji w inscenizacji Royal Opera sądziłam, że jeśli nie spodobało mi się wykonanie tak cenionej opery, to nie spodoba mi się już żadne. Kiedy otrzymałam od OiFP zaproszenie stwierdziłam, że szkoda nie skorzystać.

"Czarodziejski flet" to przede wszystkim historia dwojga zakochanych - Tamino (Aleksander Kunach) i Pami-ny (Iwona Sobotka). Księżę Tamino zaatakowany przez

węża zostaje obroniony przez damy dworu Królowej Nocy, Kiedy dwórki idą zawiadomić Królową o swoim czynie, Tamino budzi się i poznaje Papagena (Maciej Nerkowski) - królewskiego ptasznika - młodzieniec ma go za swojego wybawiciela, a dumnemu mężczyźnie odpowiada ta rola. Z błędu wyprowadzają go damy dworu, które wróciły do niego wraz z portretem Pami-ny, w której księżę od razu się zakochał. Wkrótce przybywa Królowa Nocy (Maria Rozynek-Banaszak), która obiecuje Tamino rękę córki, jeśli ten uwolni ją od porywacza - Sarastro (Remigiusz Łukomski). Papagena ma być towarzyszem podróży księcia. Z opresji mają wybawić ich magiczne dzwoneczki i czarodziejski flet, które potrafią zmieniać ludzkie uczucia. Niedługo po odnalezieniu Pami-ny o całym zajściu dowiaduje się Sarastro, który okazuje się być sprawiedliwym władcą. Nie chce zmuszać Pami-ny, aby go pokochała, ale nie chce też oddać jej matce, gdyż boi się, że młoda dziewczyna się do niej upodobni. Zezwała na ślub dwojga zakochanych, jeśli Tamino zostanie wtajemniczony. W tym celu musi przetrwać m.in. próbę ciszy, która niemal kończy się samobójstwem Pami-ny zrozpaczonej obojętnością kochanka. Królowa Nocy odwiedza swoją córkę i wręcza jej sztylet, którym ma zabić Sarastro. Dziewczyna nie potrafi się tego podjąć, mówi swojemu porywaczowi o planie matki. Dobroduszny władca nie chce walczyć z Królową Nocy, zamiast tego chce połączyć dwoje młodych, dzięki czemu światło wygra nad ciemnością. W próbach przygotowujących do wtajemniczenia bierze też udział Papagena, jednak nie jest tak wytrwały jak przyjaciel, najpierw łamie przysięgę ciszy, a następnie odrzuca przeznaczoną mu Papagene uznając ją za staruszkę. W międzyczasie o planach Sarastro dowiaduje się Królowa Nocy. Donosi jej był zalotnik Pami-ny - Monostatos, niewolnik Sarastro (Tomasz Piluchowski). Tymczasem zrozpaczony utratą ukochanej Papagena planuje samobójstwo. Ostatnią nadzieję pokłada w magicznych dzwoneczkach. Ich dźwięk przywołuje Papagene. Do zamku zbliża się Królowa Nocy, ale jest już za późno. Tamino i Pamina dostąpili wtajemniczenia. Ziemia rozstępuje się pod nogami Królowej Nocy i Monostatosa. Wygrywa światło.

Białostocka inscenizacja jest o tyle wyjątkowa, że można nazwać ją futurystyczną baśnią. To multimedialna gratka dla widza. Lasery, neony i hologramy przenoszą nas myślami w przyszłość. Wspomnienia o Ozyrysie i Izydzie cofają o tysiące lat. Muzyka potrafiła wywołać dreszcze, momentami była melancholijna, poważna, następnie zmieniała się w wesołą przyspiewkę.

Wysłuchanie "Arii Królowej Nocy" na żywo to przeżycie absolutnie wyjątkowe. Słowa płynące z ust Iwony Sobotki mogą swobodnie konkurować z jakimś ideałem, za który uznaje się wykonanie Di-ny Damrau. Chór i Orkiestra Opery i Filharmonii Podlaskiej pod batutą Grzegorza Berniaka zachwyca czystością i dokładnością. Charakterystyka - wyjątkowa, może nie wysmienita, zdawałoby się, że jest w niej pewien kicz. Ale nie można jej odmówić, że jest jedyna w swoim rodzaju. Łączy elementy egipskich szat i nowoczesnych strojów. Jeśli chodzi o kreacje aktorskie, to szczególną sympatię budzi postać Papagena. To właśnie on wprowadza elementy komizmu. Śmiech w operze? Wykonalne!

Jeśli macie okazję wybrać się na spektakl, to gorąco zachęcam. Aby polubić operę, trzeba ją poznać. Nie jest to możliwe na podstawie czyichś ocen. Opery trzeba "doświadczyć". Na spektakl zabrałam swoją przyjaciółkę, która nie miała wcześniej styczności z operą, natomiast teraz ma ochotę zostać jej stałym bywalcem. Nie na co dzień mamy okazję słuchać najniższego kobiecego głosu. Być może udało mi się w was obudzić ciekawość możliwości ludzkiego głosu. Jeśli tak - zapraszam do opery.

Natalia Ciecierska

## Pamiętajmy o Nich

1. Stanisław Kulesz – kierownik internatu
2. Mieczysław Kołakowski – geografia
3. Józef Murawski – fizyka
4. Barbara Sierzchała – biologia
5. Władysław Kunikowski – matematyka
6. Henryka Kurant – chemia
7. Ludwik Szymanowski – historia
8. Teodor Wądołowski
9. Marianna Przewodek Chmielewska – geografia

Ich groby znajdują się na Cmentarzu Komunalnym

1. Czesław Marcinkowski – chemia
2. Barbara Krajewska – język polski
3. Olga Myszkiewicz Leszczyńska – język polski
4. Krystyna Sołonowicz – język polski
5. Marian Zaręba

Cmentarz Parafialny

Danuta Pilch – matematyka

Cmentarz przy ul. ks. Kulbata

Nie zapomnijmy i o innych ludziach Szkoły – pracownikach obsługi i administracji – oni także byli częścią naszej społeczności. Cześć ich pamięci!

**Wspomnienie ma w sobie wiele poetyckiej swobody. Opuszcza pewne rzeczy, inne wyolbrzymia (...), pamięć ludzka gnieździ się bowiem głównie w sercu.**

Tennessee Williams, *Szklana menażeria*

### Maciej K. Szczepański - Wspomnienia średnio poważne

1961. Tylko motocykl prof. **Kołakowskiego** – czarna Pannonia - wzbudzał moje westchnienia równie silnie (jak ładne i zdolne dziewczyny).

### Edward Krajewski - Moje liceum

[...] mecze siatkówki Nauczyciele – Uczniowie. **Prof. Staszewski** z tzw. „zaczeską” poprawianą po każdym zwichrzeniu. Na parapecie leżał grzebień i lusterko, **prof. Święcki** z nieodpartą chęcią atakowania przy delikatnie mówiąc niskim wzroście, **prof. Tytus Krzemiński** najwyższy, chociaż nieopradny o nieskoordynowanych ruchach i **prof. Dąbrowski** stojący z boku i komentujący dość zgrzyliwie nieudolne akcje swoich kolegów.

### Jan Dębek - Moje wspomnienia z LO w Zambrowie 1960-64

Ciepłe wspomnienie naszej Pani, czyli wychowawczynie **Czesławy Bielawskiej**, która ze łzami w oczach na lekcji łaciny opowiadała nam o tym jak dzielny Mucjusz Scaevola włożył rękę do ogniska, by przekonać wrogów o męstwie Rzymian. Do klasy łacińskiej trafiłem przez przypadek, gdyż przy podziale wstępnym na sali gimnastycznej odcięto mnie z klasy niemieckiej. Zbyt wielu chętnych. Plussem łaciny było niezłe poznanie kultury klasycznej Grecji i Rzymu oraz dało to niezłe podstawy do opanowania języków nowożytnych, w tym ojczystego.

Druga ważna osoba to **Pani Solonowicz**, która sporo czasu poświęcała na czytanie prasy literackiej, np. Nowej Kultury, co pozostało mi na wiele lat. Nasze braki obrazowały słowa niezrozumiałe z jednego felietonu: zapisałyśmy nimi całą tablicę!

## Katarzyna Droga. Spotkanie autorskie

24 czerwca filię Miejskiej Biblioteki Publicznej zaszczyliła swoją obecnością Katarzyna Droga. Absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Pracowała jako nauczycielka, następnie jako dziennikarka, redaktorka prasy edukacyjnej i kobiecej, a także jako wydawca młodzieżowych czasopism np. Cogito. Obecnie jest redaktorem naczelną magazynu "Sens. Rozwój, zdrowie, piękno". Pochodzi z Zambrowa, do którego ma duży sentyment, jak zresztą do całego Podlasia. Swoją sympatię do tego regionu przedstawiła w książkach "Pokolenia. Wiek deszczu, wiek słońca" oraz "Pokolenia. Powrót do domu". Po spotkaniu z osobami zainteresowanymi jej twórczością Pani Katarzyna zgodziła się odpowiedzieć na kilka pytań.



**Była Pani nauczycielką i pracowała z uczniami. Tak samo nauczyciele jak i uczniowie, zmieniamy się na przestrzeni lat.**

Oczywiście.

**Potrąfilaby Pani określić jaka w końcu jest ta dzisiejsza młodzież?**

Dobre pytanie. Bardzo, bardzo, bardzo miło wspominać czas, kiedy byłam nauczycielką, ale też muszę nadmienić, że byłam chyba nauczycielką oryginalną, bo moje lekcje, a uczyłam języka polskiego, były specyficzne. Ukończyłam polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Od razu poszłam uczyć w szkole w Łapach, której byłam absolwentką, więc spotkałam się w pokoju nauczycielskim z profesorami, którzy mnie dopiero uczyli. Z drugiej strony byłam niewiele starsza od uczniów, których uczyłam. Przyniosłam z Warszawy emocję miłości do literatury, pragnienia, żeby nie nudzili się. Na lekcjach robiliśmy dramy, głośne czytanie wierszy. Na moje lekcje przychodzili z własnej woli chłopcy z technikum. Zawsze się śmiałam, że oni przychodzą tam tylko dla dziewczyn, a nie na lekcję, ale chyba jednak przychodzili też do mnie. Wiem też, że moje lekcje były lubiane. Z częścią uczniów wciąż mam dobry kontakt, więc na pewno było to trochę specyficzne. Nie zawsze tak jest. Za często nauczyciele i uczniowie muszą po prostu realizować program, a nie swoją miłość do literatury. Młodzież była bardzo fajna, zaprzyjaźniałam się z nimi. Rozwiązaliśmy swoje wzajemne problemy. Uważam, że nie ma czegoś takiego jak niedobra, współczesna młodzież. Ludzie zawsze są tacy sami, tylko okoliczności bywają różne. I ta współczesna młodzież jest bardzo fajna. Moja córka właśnie zdała maturę i naprawdę uważam że jej koleżanki, dziewczyny, które znam to bardzo fajni ludzie. Jest inna rzecz... Wy macie teraz bardzo trudno, bo egzaminy są trudne, jest ich dużo, są to egzaminy z wiedzy, której nie przerabiacie w szkole. Niepotrzebny, dodatkowy stres. Program i klucz to dwie zmyły młodych ludzi, które nie powinny być tak ważne. Ważniejsze powinno być myślenie i interpretacja. A młodzież jest fajna!

**Wspomniała Pani o studiach. Filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Wybierając ten kierunek myślała Pani o stronie pedagogicznej czy dziennikarskiej? Jak to się stało, że te dwa kierunki się skrzyżowały?**

Kiedy ja zaczynałam studia, nie było jeszcze specjalizacji medialnej. Wybieraliśmy chyba na 4 roku specjalizację kulturoznawczą lub medialną. Dlatego wiedzieliśmy, że i tak szkoła będzie naszym miejscem pracy. Nie było mi to niemiłe, bo bardzo lubiłam świat szkolny. Na 4 roku studiów miałam praktyki w młodzieżowej agencji wydawniczej. Ten świat pisania, literatury zaczął mnie pociągać, a kiedy skończyłam pracę w szkole wyprowadziłam się do serca wydawniczego - Warszawy. Tam byłam twórczynią znanej gazety *Cogito*. Nie jestem już z nimi związana od 8 lat, ale był to kawałek mojego życia. Nastąpił kolejny etap - pisanie książek i praca w grupie Zwierciadło. Objęłam magazyn *Sens*, gdzie zostałam redaktorką naczelną. W międzyczasie zaczęłam pisać książki. Myślę, że przez książki spełniłam swoje marzenia.

**Jest Pani autorką cyklu książek "Jak odpowiadać z polskiego?". O tym jak odpowiadać możemy dowiedzieć się z książki, ale jak my - uczniowie powinniśmy pisać?**

Należałoby przebyć cały kurs. Jak pisać? Na pewno jest to warsztat, rzecz której się trzeba nauczyć. Nie trzeba rodzic się z takim talentem. To nie prawda. Są ludzie z większym drygiem do pisania, ale nawet ci uzdolnieni powinni się kształcić. Są na przykład książki i kursy internetowe, ale najlepiej samemu ćwiczyć podstawowe

*(Ciąg dalszy na stronie 17)*



## Z pamiętnika maturzystki

### 9 września 2016

Pierwszy tydzień szkoły na szczęście już za mną. Przetrawiałam wszystkie lekcje organizacyjne, odrobiłam swoją porcję zadań i „nauczyłam się” na nadchodzący sprawdzian. Staram się nie stresować, ale wszystko i wszyscy przypominają mi, że wielkimi krokami nadchodzi egzamin, którego nazwy wołę nie wymieniam. Obrzydło mi to słowo. Może dlatego, że ma sprawować funkcję swego rodzaju zapowiedzianej apokalipsy przed którą uchroni trzecioklasistę tylko mordercza nauka, a i to nie jest pewne. Cała ta sprawa przedstawiana jest trochę na wyrost, choć wierzę, że kogoś to motywuje. Bynajmniej nie mnie. Ja już wystarczająco straszę sama siebie. Wiedziałam, że pozostając na swoim profilu decyduje się na naukę dwóch kierunków równoległe i pomimo że aktualnie udaje mi się to wszystko pogodzić, mam przeczucie, że w pewnym momencie mnie to przerośnie. Aby nie powiedzieć, że los maturzysty z góry jest stracony i nie wyjść na malkontenta, warto wspomnieć o dobrych stronach życia! W celu odsunięcia męczącej nauki na później, człowiek zaczyna mieć więcej energii na wszystkie inne! Każda czynność staje się nagle milion razy bardziej interesująca. Nigdy nie chodziłeś na zajęcia sportowe, ponieważ nie miałeś czasu, albo zwyczajnie nie lubisz sportu? Żaden problem! W klasie maturalnej na pewno znajdzie się czas i chęci. To niesamowite, czego się nie robi, aby odłożyć naukę na później! Mój pokój nigdy tak nie lśnił czystością jak przed powtórkami materiału z drugiej klasy. Chociaż w gruncie rzeczy to jestem osobnikiem z dziwnego podgatunku ucznia, który całkiem lubi się uczyć, a przecież:

*„Jeśli kochasz to, co robisz, to nie jest praca” –Konfucjusz*

### 24 września 2016

Dzisiaj wszyscy normalni celebrując sobotę odpoczywają, idą do kina czy korzystają z pięknej pogody i wychodzą na spacer. Co za to robi maturzysta w weekendy? Oczywiście, relaksuje się przy zadaniach z chemii, biologii i matematyki. Świeże powietrze i witamina D mogą poczekać, przecież są rzeczy ważne i ważniejsze. Podobno miałam dwa miesiące, aby zrobić zapasy na ten czas katongi trwającej aż do maja. Jak się jednak okazuje, to stanowczo zbyt krótko, choć nie wiem, czy istnieje wystarczająco długi okres wakacji, który zadowoliliby wszystkich uczniów. Chwila! Czy napisałam każdy maturzysta? Mała poprawka – tylko ci pilni nie mają życia! Czasami zazdroszczę lekkoduchom postawy „co ma być, to będzie”. Wiem, że brakuje mi dystansu i często przez to rwę włosy z głowy. Minęły zaledwie trzy tygodnie, a ja już jestem wykończona. Z każdej strony atakuje mnie praca domowa czy powtórki do sprawdzianu. Przez ten natłok obowiązków jest mi jeszcze trudniej się skoncentrować, a nauczyciele wcale nie ułatwiają nikomu życia. Do tej pory nie było dnia, aby ktoś nie wypowiedział słowa będącego zmartwieniem licealistów, a mianowicie „matura”. Nauka to jedno, ale wypadaloby wiedzieć, z jakich przedmiotów się przygotowywać! Już niedługo będę musiała wypełnić deklarację, a wciąż nie określiłam, które rozszerzenia wybieram. To stanowczo będzie jedna z najtrudniejszych moich decyzji. Niesamowite, że jeden wybór może wpłynąć na wszystkie inne. Na całe życie! Ciężki jest los humanisty na biol-chemie i pomimo trudności nie rezygnuję, bo wiem, że:

*„Serce ma swoje racje, których rozum nie zna”~ Blaise Pascal*

*(Ciąg dalszy ze strony 16)*

struktury. Należy sobie zrobić dobry plan. Romantyczna misja pisania, zawsze zaczyna się od dobrego planu.

Dopiero kiedy znamy swoją nieistniejącą jeszcze książkę, możemy zaczynać pisanie. Niestety, to nie radosna wiadomość, ale w pisaniu nie ma ołśnienia. To lata ćwiczeń. Kiedy zaglądam do swoich starych prac to obleva mnie rumieniec. Kwestia rzemiosła. Ćwiczyć, ćwiczyć, ćwiczyć! A ćwiczenie numer jeden to pisanie pamiętnika lub dziennika. To znakomite ćwiczenie. Jako nauczycielka prowadziłam klasę humanistyczną. Poprosiłam ich żeby założyli sobie zeszyty i pod koniec każdego tygodnia pisali małe wypracowanie na dowolny temat. Jedni pisali, inni nie. Jedne sprawdzałam, albo nie. To nie istotne. Istotne było to, że pisali. Żeby pisać, trzeba pisać.

*Natalia Ciecierska*

Zdjęcia z portaluzambrow.org



## Litwa okiem pierwszaka

Od jakiegoś czasu świetnie wiedziałam, że bieżący rok zapowiada się dla mnie wyjątkowo korzystnie i nie będę mogła narzekać na nudę. W dniach 2-3 czerwca, razem z klasą Ib i Id, miałam okazję odwiedzić Litwę, a konkretniej Wilno i Troki. Mój tata był w Wilnie kilka lat temu, więc poczuł się zobowiązany do spełnienia roli przewodnika - zresztą słusznie, bo jego słowa potwierdziły się. Zapowiedział, żebym nie szykowała się na zachwyt. Mimo to chciałam jechać na tę wycieczkę. Doszłam do wniosku, że nie mogę zwiedzać wyłącznie krajów słynących z dobrych opinii, które rzucają swój urok na masy. Uważam, że zawsze warto mieć porównanie, a czasem trzeba obniżyć standard, żeby potem na nowo umieć się zachwycać. Faktycznie okazało się, że nijak nie umiem polubić Wilna.

Tuż po przekroczeniu granicy czułam jakbym cofnęła się w czasie. Rozległe pola, łąki, a kiedy już je miniesz to właściwie nie wiesz, czy wjeżdżasz do miasta czy wsi, bo elementy ich zabudowy się przenikają. Po drodze do Wilna widziałam wiele osób wykonujących ręcznie prace w polu. U nas to już raczej rzadki widok - chociaż nie nadzwyczajny.

Wygląd Wilna pozostawał dla mnie wiele do życzenia. W porównaniu z chociażby Warszawą na ulicach jest dużo schludniej, przykłada się większą wagę m.in. do tego, aby chodniki nie były zasypane śmieciami. Sama estetyka ma się już gorzej. Większość czasu spędziliśmy we wschodniej części miasta, która z racji częściej odwiedzających ją turystów jest bardziej dopieszczona. Zachodnia część nie prezentuje się tak dobrze, chociaż w obu wypadkach nie słyszałam żadnych zachwyków. O ile zwykle, mieszkalne ulice nie dziwiły nas swoją przeciętnością, to bardzo zawiodła nas starówka. Nie potrafię określić, co było nie tak. Być może zwyczajnie nie poczulśmy uroku tego miejsca, bo byliśmy bardziej zajęci własnymi rozmowami? Byliśmy bombardowani przez przewodniczkę komentarzami na temat piękna miejscowych świątyń, ale widocznie nie doceniliśmy architektury. Właściwie tylko jeden ze zwiedzanych kościołów zapadł mi w pamięć - Kościół św. Piotra i Pawła. W mojej opinii ta budowla ma niepowtarzalny charakter. No może jeszcze wewnątrz Ostrej Bramy, ale niekoniecznie ze względów estetycznych, tylko dlatego, że to jest TO miejsce, o którym tyle słyszałam.

Momentami czułam się z koleżankami większą atrakcją niż zabytki (na które jak mi się wydaje nie wyglądamy). Turysty nie pożałowali sobie zrobić zdjęć Polaczków, nawet nie próbowali kryć się z wycelowanymi prosto w nas obiektywami aparatów. Pierwszy kontakt polsko-litewski, jakiego doświadczyliśmy na miejscu (poza przewodniczką), był dość nieprzyjemny. Wyraźnie niezadowolony z naszej obecności mężczyzna spytał nas, skąd pochodzimy, a pewna inteligencja niskogatunkowa, chcąc pochwalić się znajomością języka, odpowiedziała po rosyjsku, czym zirytowała nadawcę pytania jeszcze bardziej. Nie mogę mówić o braku sympatii Litwinów do Polaków po 2 dniach pobytu w kraju, ale dało się zauważyć wyraźne przepychanki, chociażby w przekształcaniu nazwisk na litewski i wtykaniu polskich flag, gdzie tylko się da.

Zwiedzanie Wilna było dla mnie momentami frustrujące. Najbardziej odczuwałam to w momentach, kiedy przewodniczka opowiadała o *Dziadach cz. III*, z którymi nie miałam dotąd absolutnie żadnego kontaktu, a informacje, których słuchaliśmy były jedynie dopełnieniem podstawowej wiedzy, ale nie mogły jej zastąpić. Na najbardziej interesujące mnie miejsce - cmentarz na Rossie - poświęcono minimum czasu. Zwiedzanie Muzeum Mickiewicza ograniczyło się do odwiedzenia 2 pomieszczeń. Nie mam pewności, czy zajęło chociaż 20 minut. Ale tym akurat nikt się nie martwił, bo jakoś tak się złożyło, że wśród uczniów nie znaleźli się żadni fani rodzimego wieszcza.



Karaimska kuchnia, której mieliśmy okazję spróbować przy okazji zwiedzania zamku w Trokach nie zaspokoila polskich żołądków. Trzeba przyznać, że względem rosołu i pierogów Polak zawsze będzie wymagający! Natomiast znalazły się osoby, które chętnie zapoznały się z zawartością sklepowych półek. Popularnością cieszyły się twarożki w czekoladzie oraz kawowy baton "Pupa". Wśród uczniów chyba tylko ja okazałam się amatorką kwasu chlebowego i nie mogłam przepuścić okazji, żeby nie kupić go na Litwie.

Chcąc dyplomatycznie wybrnąć z tej krytyki jeszcze

(Ciąg dalszy na stronie 19)

## Litwa raz jeszcze...

Pod koniec ubiegłego roku szkolnego obecne III kl liceum (biol-chem i mat-fiz) miały okazję udać się na wycieczkę do Wilna. Każdy z pewnością kiedyś zastanawiał się, co składa się na fenomen tego miasta? Skąd ta jego niezwykła moc przyciągania do siebie w ciągu tylu wieków ludzkich serc? A w szczególności serca Adama Mickiewicza, którego litewskie tęsknoty znalazły poetycki kształt w polskiej literaturze - "Panu Tadeuszu".

Jednak nie każdemu może się spodobać Wilno, ponieważ jest to miasto kontrastów. Jest wiele bogatych dzielnic, ogromnych sklepów, ale można też zobaczyć dzielnice wielkiej biedy. Jednak myślę, że fenomenem tego miasta są zabytki.

Byliśmy w murach dawnego klasztoru bazylianów, gdzie znajdowała się cela bohatera „Dziadów” cz. III, który z Gustawa- kochanka kobiety, przerodził się w Konrada- kochanka Ojczyzny. Zwiedzaliśmy to miejsce z ogromną satysfakcją, myślę, że to dlatego, że mamy już tę lekturę już za sobą i znaliśmy historię Konrada.

Kolejnym miejscem, które odwiedziliśmy, był Cmentarz na Rossie. Bardzo stary i malowniczo położony. Spośród ogromnej liczby pomników najbardziej zaciekawiła nas mogiła z napisem „Matka i serce syna”. Jest to miejsce pochówku matki marszałka Józefa Piłsudskiego i jego serca.

Ostra Brama to obowiązkowe miejsce do odwiedzenia przez każdego Polaka- ktoś nie zna inwokacji. Patrząc z dołu na okna Ostrej Bramy i widząc obraz Matki Boskiej „co w Ostrej świeci bramie”, doznaje się dziwnego poczucia wzruszenia i nostalgii.

Odwiedziliśmy także kilka kościołów św. Stanisława, św. Piotra i Pawła i św. Anny. Każdy to cudowny doreberek architektury. Jednak najbardziej zapamiętałam kościół św. Piotra i Pawła, ponieważ z zewnątrz jest niepozorny. Tak naprawdę to późnobarokowa perełka. Niesamowite wnętrze kościoła z mnóstwem fresków i rzeźb z białego marmuru. Ten widok zapiera dech w piersiach. Mimo że nie jestem wielką miłośniczką sztuki sakralnej, to bardzo podobało mi się to miejsce.

Podczas naszej wycieczki oglądaliśmy mieszkanie Adama Mickiewicza przerobione na muzeum. Głównie są tu jego portrety, rzeźby, ale również prywatna korespondencja i rękopisy dzieł. Polecam zwiedzenie z przewodnikiem, ponieważ o Mickiewiczu można dowiedzieć się tego, czego nie znajdziecie w podręcznikach szkolnych czy oficjalnych publikacjach.

Po zwiedzaniu trzeba nabrać sił, dlatego jedliśmy tradycyjne danie litewskie, którym jest pieróg z mięsem, a także bulion. Było to coś innego. Smak trochę dziwny, ale ogólnie smaczny. Pani kelnerka zaproponowała nam również inny przysmak: wędzone, świńskie uszy. Niestety nikt nie był aż tak odważny, aby to zamówić.

Myślę, że ten wyjazd był dobrym pomysłem, ponieważ połączyliśmy przyjemne z pożytecznym. Odpoczęliśmy trochę od szkoły, ale także „uczylimy się” o kulturze, sztuce, architekturze i tradycji.

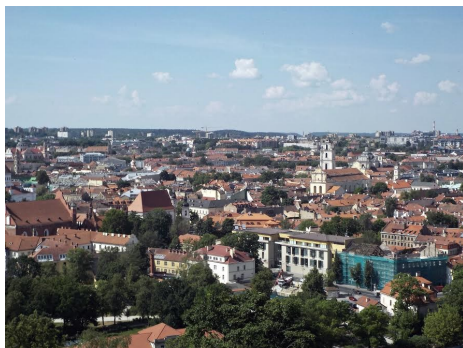
Natalia Grzymała



*(Ciąg dalszy ze strony 18)*

raz podkreślam, że są to MOJE odczucia po wyjeździe. Przy zwiedzaniu nowego miejsca wiele zależy od przewodnika. W naszych umysłach nie udało się ożywić historii tego miasta, ale to nie jest równoznaczne z tym, że jest to niewykonalne. Przy odrobinię chęci i dobrej okazji warto zwiedzić każde miejsce, dlatego nie potrafię napisać, że wycieczka nie była warta bolących nóg i odrobiny nudy.

Natalia Ciecierska



# ROZMAITOŚCI

## Noc świętojańska nad Zalewem

**18 czerwca 2016** nad Zalewem Miejskim w naszym mieście odbyło się widowisko plenerowe. Artyści z Teatru Młodego Aktora działającego w MOK-u wystawili dzieło Jana Kochanowskiego „Pieśń świętojańska” nad Zalewem.

Podczas występu nie zabrakło śpiewów, wrzucania wianków do wody i pokazów ognia.

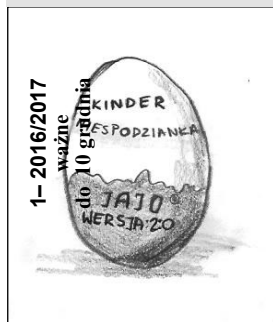
Taniec ognia cieszył się dużym entuzjazmem wśród publiczności, a zaprezentowali go aktorzy Teatru Ognia Fire Dance Crew z Bartoszyc.

Ciekawostką jest legenda związana z nocą świętojańską. Wierzono kiedyś, że w najkrótszą noc w roku, czyli noc św. Jana zakwita kwiat paproci, który zapewnia drogę do poznania skarbów ziemskich! J

*Emilka Jałbrzykowska*



### Nasze jajo! Oto rada na twoje koszmary!



### Instrukcja obsługi jaja

1. Jajo należy wyciąć z ostatniej strony gazetki.
  2. Pamiętaj o podpisaniu go swoim imieniem i nazwiskiem, bez tego nie ma żadnej wartości.
  3. Jajo zwalania TYLKO z odpowiedzi i niezapowiedzianej kartkówki.
  4. Większość nauczycieli przyjmuje jajo, ale tylko raz w semestrze. Mimo wszystko lepiej ustalić to z każdym nauczycielem osobno.
  5. Jajo ma określony termin ważności. Po jego upływie do niczego się już nie nadaje.
- Korzystaj z jajka z głową, warto je mieć zawsze przy sobie, bo nigdy nie wiadomo kiedy cię uratuje.

### sapere aude.

Gazeta społeczności szkolnej Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Zambrowie

**Redakcja:** Natalia Ciecierska, Emilia Jałbrzykowska, (II a LO), Natalia Grzymała, Aleksandra Duchnowska (III dLO), Aleksandra Gosk

**Kontakt z redakcją:** 18 - 300 Zambrow, ul. M. Konopnickiej 16, tel. 086 271 27 08,

**Opieka redakcyjna:** Joanna Mrozowska

**Skład i księgowość:** Robert Mrozowski

**Nakład:** 60 egz.